

Zakłamanie nas niszczy...

Praca... Co ona ze mną zrobiła?... Przez nią rodzina się ode mnie odwróciła, rozwiodłem się z żoną, dzieci nie chcą mnie znać. Szkoda, że wcześniej nie zauważyłem tego, że jestem chory (na pracoholizm). Dałem się wciągnąć w wir pracy, chcąc zapomnieć o problemach. Nie poświęcałem w ogóle czasu najbliższym, raniłem ich swoją obojętnością i nie dotrzymywaniem obietnic. Mówiłem, że pojedziemy na wakacje, że zjemy wspólnie obiad, zagralimy w gry planszowe, a przez mój napięty grafik i uzależnienie, ciągle ich zawodziłem. Rzucałem słowa na wiatr. Zawsze coś mi wypadało albo musiałem do późna zostać w kancelarii. Zdarzało się, że tam spałem. Na szczęście udałem się do lekarza, jednak początkowo wzbraniałem się przed tym. Nie mogłem się przemóc. Nie chciałem rozmawiać z obcą osobą na temat moich problemów. Zresztą sam na początku nie dostrzegałem choroby, a może nie chciałem dostrzec, trudno powiedzieć. Za wszelką cenę chce odzyskać rodzinę. Doświadczenie straty to element życia, jedni tracą nadzieję, drudzy cierpliwość, są też tacy którzy stracili dusze, inni przekonanie, ja straciłem swoją miłość i harmonię w relacjach z bliskimi, ale teraz nie mam nic do stracenia. Zrobię wszystko, żeby mieć z nią lepszy kontakt i nadrobić stracony czas. Dzięki terapii uświadomiłem sobie, co zrobiłem źle i wyciągnąłem wnioski. Mam nadzieję, że uda mi się, naprawić błędy z przeszłości.

Ostatnio zadzwoniła do mnie koleżanka ze studiów. Dawne czasy – pomyślałem, ale postanowiłem się z nią spotkać. Chciałem się dowiedzieć, co zmieniło się w jej życiu. Liczyłem na to, że miała więcej szczęścia niż ja... niestety nie. Mieszkała w bloku niedaleko mojej pracy, dlatego pomyślałem, że zrobię jej niespodziankę i ją odwiedzę. Gdy otworzyła mi drzwi, wydawała się spięta.

- Cześć Maria - powiedziałam.

- Ooo cześć - przywitała mnie przygnębionym głosem i zaprosiła do środka. Początkowo uważałem, że ma nieposprzątane mieszkanie i tym się stresuje, ale później zrozumiałem przyczynę jej zdenerwowania.

- To Piotrek - przedstawiła mi swojego męża. Na pierwszy rzut oka wydawał się miły i uprzejmy. Jednak pozory mylą. Kiedy usiedliśmy przy stole, zacząłem dialog ze starą znajomą i Piotrkim.

- Od ilu lat jesteście małżeństwem - zapytałem.

- Od 6 miesięcy zaczęła mówić Maria, ale Piotrek przerwał jej w połowie zdania.

- Wiesz co... ty idź może lepiej do kuchni, tam gdzie twoje miejsce, upichcij nam coś dobrego, a ja poznam bliżej tego twojego prawnika.

- A to burak - pomyślałem. Traktował ją jak przedmiot, obrażał. Zdziwiłem się, że ona godzi się na takie traktowanie. Dodatkowo na jej ciele zauważyłem siniaki. Podobnie do mnie również ma problemy rodzinne, tylko ona sama nie jest niczemu winna. Maria po chwili ugotowała jakieś przysmaki, nie zdążyłem ich nawet skosztować, bo Piotrek zjadł kęs i zabrał jej talerz, a potem rzucił.

- Co to ma być. W ogóle umiesz gotować? Przecież to smakuje jak... - nie dokończył, ponieważ postanowiłem, wziąć sprawy w swoje ręce.

- Jeżeli ci nie smakuje, to nie jedz, nie powinieneś krytykować swojej żony, starała się - powiedziałam stanowczym tonem.

- Ty, znalazł się obrońca - wykrzyczał i wyrzucił mnie za drzwi. Słyszałem jeszcze przez moment, jak wypowiadał niecenzuralne słowa, ale postanowiłem, że wrócę do siebie, żeby zastanowić się jak jej pomóc. Wiedziałem, że jeśli jej mąż nadal będzie się nad nią znęcał, to ją psychicznie i fizycznie wykończy, zrujnuje. Nie mogłem do tego dopuścić.

Każdy człowiek jest wyjątkowy i każdy zasługuje na szczęście. Na drugi dzień uruchomiłem swoje kontakty. Zadzwoiłem do przyjaciela policjanta, nie zawiódł mnie, postanowił pomóc. Zanim wcieliłem swój plan w życie, umówiłem się na spotkanie z koleżanką. Powiedziałem jej, co planuję, wściekła się. Chciałem jej wytłumaczyć, że to najlepsze rozwiązanie, lecz była w niego wpatrzona jak w obrazek i nie chciała, aby ktokolwiek dowiedział się o jej problemach. Uważała, że dramatyzuję, podkoloryzowałem zdarzenia widziane u nich w mieszkaniu i wszystko jest w porządku, ale grała dobrą rolę do złej gry. Co ciekawe, nikt z rodziny nie wiedział o dramacie, jaki rozgrywał się w jej domu. Ukrywała to, jaki jest naprawdę Piotrek, chociaż on nie miał żadnych skrupułów, w przeciwieństwie do niej zawsze był takim samym charakterem - złym. Dlatego Maria odizolowała się od świata. Wciąż powtarzała: „On taki nie jest! To była tylko jednorazowa sytuacja. Jest dobrym człowiekiem, miał po prostu gorszy dzień w pracy.”

- A siniaki?

- Spadłam ze schodów.

- Ahh - westchnąłem. Jesteś typową ofiarą przemocy domowej. Tak nie może dalej być. Masz jakieś oszczędności?

- Nie, to on nas utrzymuje i sam robi zakupy. Ja zajmuję się domem.

- Nie pracujesz? Przecież masz wyższe wykształcenie, bez trudu znalazłabyś zajęcie.

- Piotrek mówi, że tak będzie lepiej, troszczy się o mnie.

- Troszczy? Chyba wykorzystuje - wyszeptałem.

Ciągle jej powtarzał, że nie nadaje się do żadnej pracy, nie pozwalał spełniać marzeń. To on zarabiał na dom i ich utrzymywał, chociaż nie wiem, czy można to tak nazwać. Wyliczał jej pieniądze co do złotówki. Miała tylko jedną parę spodni i dwie bluzki. Szkoda, że nie mogłem jej wtedy pomóc, nie chciała zeznawać na swojego partnera, wmówił jej, że sobie bez niego nie poradzi, a ona w siebie nie wierzyła.

Mimo tego nie poddałem się.

Nagrałem tego drania, kiedy ją uderzył. Kipiałem ze złości, kiedy to filmowałem, ale się powstrzymałem od samodzielnego wymierzenia sprawiedliwości, zachowałem stoicki spokój. Później pokazałem nagranie na policji, trafił do więzienia. Jak się spodziewałem, Maria nie była zadowolona. Na szczęście po jakimś czasie przejrzała na oczy, zrozumiała, że to był toksyczny związek, a czas uleczył jej rany.

Dziś jesteśmy razem, Maria znalazła pracę i przekonała moje dzieci, żeby ze mną porozmawiały, dały szansę. Wszystko sobie wyjaśniliśmy. Staram się codziennie z nimi spotykać. Czasami jestem według nich, natrętny, ale lubią spędzać ze mną czas. Moje stosunki z byłą żoną także się poprawiły. Tak wiele zawdzięczam Marii. Kocham ją...

Piotr Kustra, klasa 8

SP w Górze Puławskiej, ul. Ogrodowa 18, 24-100 Puławy

n-l języka polskiego: Dorota Chodoła, tel 693 714 271